Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Wtorek 7-go lutego № 21

Przekreślone nadzieje na pokój

W oczekiwaniu powrotu Hohenzolernów

Po mianowaniu kanclerzem Hitlera, ściślej określimy — po przewrocie psychicznym w duszy narodu niemieckiego, który rzecz prosta — pociągnie za sobą nieobliczalne polityczne następstwa — w Niemczech poprostu kotłuje się i burzy, a co może z tego wszystkiego wyniknąć narazie trudno przewidzieć.

W każdym razie Niemcy wyszły zdecydowanie z martwego punktu pseudo-demokratycznego marazmu lawina ruszyła i toczy się już z rosnącą z godziny na godzinę energją.

Że toczy się to wszystko na naszą Zachodnią granicę; zbyt słabą aby wytrzymać uderzenie 60 miljonowej bryły — to nie ulega wątpliwości.

Pytanie czy naród polski, względnie ex oficio „naród idjotów" zdoła się do tego czasu skonsolidować i upomnić przeciwko temu strasznemu ciosowi, pozostawiamy „prorokom" kawiarnianym — ograniczamy się tu poniżej do podania wiązanki najcharakterystyczniejszych wiadomości, które dotarły do Łodzi w ciągu ubiegłej doby.

Zwrot w Anglji.

LONDYN, 6. 2.

Bezmyślne popierania przez Anglję wszystkich pretensji niemieckich wreszcie się skończyło. Jeden z najzawziętszych przyjaciół Niemiec redaktor niedzielnego "Observera", Garvin, w dzisiejszym artykule złamał pióro i twierdzi, że dojście do władzy Hitlera przekreśla wszystkie nadzieje na pokojową rewizję stosunków europejskich i że Niemcy stają się obecnie ogniskiem zaburzeń, których rozmiarów przewidzieć nie można.

To samo w „Sunday Times" Vickham Steed, omawiają sytuację niemiecką, wzywa do utworzenia pogotowia angielsko-francuskiego dla podtrzymania pokoju europejskiego.

Krew na asfalcie.

Ważniejsze starcia z ubiegłej doby.

BERLIN, 6. 1.

W Chemnitz (Kamienicą) podczas manifestacji „Żelaznego frontu" doszło do bójki między członkami republikańskiego Reichsbanneru a narodowymi socjalistami, jeden Reichsbannerowiec został zabity, dwóch ciężko rannionych. Pozatem po obu stronach wiele osób odniosło lekkie rany.

We Wrocławiu odbył się olbrzymi meeting Reichsbannerowców, na którym przemawiał poseł socjal-demokratyczny. Loebe. Po zgromadzeniu ruszył na miasto pochód demonstracyjny, przyczem po drodze dochodziło wielokrotnie do starć. Szereg osób jest rannionych. Jak dozosi „Montags-Post", narodowi socjaliści napadli w jednej z dzielnic na żydowskiego studenta, Waltera Steinfelda, który otrzymał kilka kłutych ran w pierśi w brzuch Steinfeld po przewiezieniu do szpitala, zmarł Dwóch narodowo socjalistycznych uczestników napadu aresztowano.

Również w Monachjum miały miejsce bójki między szturmowcami a ich przeciwnikami politycznymi.

Wczoraj wieczorem w Stassfurcie dokonano zamachu rewolwerowego na posła frakcji socjal-demokratycznej w sejmie pruskim Kastena.

Zamach ma tło polityczne i wykonany został przez 17-letniego ucznia gimnazjum w okolicznościach następujących: Podczas manifestacji narodowych socjalistów i stahlhelmu na ulicy Stassfurtu jeden z członków robotniczego oddziału samarytańskiego został raniony. Kasten, jako burmistrz wiasta Stassfurtu, wydał rozkaz aresztowania jednego z demonstrantów i sprowadzenia go na ratusz. Kiedy po przesłuchaniu Kasten opuszczał ratusz, podszedł do niego 17-letni uczeń gimnazjum i ze słowami: „Nadeszła godzina porachunku — dał strzał z rewolweru, raniąc posła śmiertelnie. Zamachowca aresztowano.

Kasten wkrótce po przewiezieniu do szpitala zmarł wskutek upływu krwi.

Pod Düsseldorfem wracający z Leverkusen na kilku autach ciężarowych hitlerowcy zasypani zostali znienacka kulami rewolwerowemi przez komunistów. Jeden hitlerowiec otrzymał postrzał w głowę, 7-miu innych odniosło rany, w tem 2 ciężkie. W Bochu zamordowany został pięciorma strzałami przy wódca hitlerowskiej bojówki, S. A. Passman. W związku z tem aresztowano 31 komunistów wśród których znajduje się rzekomo 5 sprawców morcu na Passmannie.

Precz z parlamentem! Król nie umiera!

BERLIN, 6. 2. (wł. Gr.)

Przewodniczący partji niemiecko narodowej (t. j. stronnictwa Hugenberga) p. dr. Winterfeld (który wczoraj oświadczył się za powrotem Hohenzollernów) powiedział na zgromadzeniu organizacyj partyjnych w Berlinie:

— Reichstag i Landtag pruski nie będą zdolne do pracy po nowych wyborach i będą musiały zniknąć z widowni politycznej na dłuższy czas.

Jednakże dyktatura może być tylko zarządzeniem przejściowem.

Mówca ma nadzieję, że również inni będą uczciwymi graczami oraz że zasady socjalistyczne coraz bardziej będą znikały ze skarbca haseł hitlerowców, a momenty nacjonalistyczne wybiją się coraz bardziej naprzód.

Zakończył:

— Mówi się: więcej władzy dla Prezydenta Rzeszy. A my powiadamy: prezydent Rzeszy umiera, ale król nie umiera.

Naszym celem ostatecznym pozostaje monarchja Hohenzollernów.

Występy łodzian w Niemczech

Łódzki „Volksboote",

DREZNO, 6. 2

W Dreźnie obradował przez ostatnie trzy dni drugi zjazd akademickiej młodzieży niemieckiej z zagranicy, który przybrał zdecydowanie polityczny charakter, o jaskrawych wystąpieniach antypolskich. W trakcie zjazdu odbył się poufny kurs przeszkoleniowy dla przyszłych wodzów mniejszości niemieckiej, w którym liczny udział wzięła studjująca w Rzeszy młodzież niemiecka z Polski (Łódź), Czechosłowacji, Rumunji, Łotwy i Gdańska. Punktem kulminacyjnym był referat Ziegfelda z Berlina na temat „Problem korytarza". Mówca w przeszło półtoragodzinnym referacie omówił wytyczne polityki zagranicznej Rzeszy w tym kierunku, twierdząc m. in., że „Pomorze nigdy nie życzyło sobie przynależności do Polski i żąda wcielenia do Prus". Mimo swego blasku i rozkwitu, Polska — mówił Ziegfeld — stoi dziś na kruchych i wątpliwych fundamentach.

Zjazd zakończyła niedzielna publiczna manifestacja, podczas której płomienną mowę wygłosił obywatel polski, Rene Rivagen z Łodzi. Mówca, wspominając o przeszłości Niemiec, wzywał wszystkich Niemców, zarówno w kraju jak i zagranicą, do bezwzględnej jed

(c. d. na stronie drugiej)

ności i dalszej wytrwałej pracy w dziedzinie odrodzenia i potęgi mocarstwowej Rzeszy.

Jednocześnie ze zjazdem otwarto w Dreźnie wystawę pism niemieckich, wychodzących w poszczególnych krajach europejskich. Specjalnie „honorowe" miejsce zajmuje łódzki „Der Volkshote", który, według oświadczenia prezesa Związku niemieckiej młodzieży zagranicą, „stoi na usługach Polski i jest renegatem interesów niemieckich".

Kult wojny.

BERLIN, 6. 2. (wł. radio).

Narodowo-socjalistyczny burmistrz miasta Dessau, Hofmann, wydał kierownikowi miejskiej wypożyczalni książek polecenie niezwłocznego usunięcia z księgozbioru wszystkich książek, o treści komunistycznej i pacytistycznej, które zastąpione być mają wydawnictwami patrjotycznemi. Na indeksie umieszczone zostały m. in. wydane w języku niemieckim dzieła Trockiego oraz słynna powieść Remarque'a „Na zachodzie bez zmian".

Zachłanne gardło p. Tadeusza

(a) W fimie Standardt Nobel w Łodzi, był inkasentem i kontrolerem sprzedawców Tadeusz Kozłowski.

W dniu 18 kiwietnia 1932 r. Kozłowski po zainkasowaniu należności 2847 zł. ulotnił się i więcej do pracy nie wrócił. Powiadomiona policja rozesłała listy gończe w dniu 24 listopada 1932 r. Kozłowskiego ujęto w Warszawie: gdzie zakładał Zrzeszenie Oficerów Inwalidów, kombinując nowe oszustwa

Wczoraj Kozłowski odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Przyznał się do defraudacji, wyjaśniając, że pieniądze przepił jest bowiem nałogowym alkoholikiem.

Sąd skazał 37-letnego Tadeusza Kozłowskiego na 10 mies. więzienia.

Bójka między pijakami.

(a) Na posesji przy ul. Sienkiewicza 71 wynikła bojka między lokatorami którzy znajdując się w stanie podchmielonym wszczęli awanturę zakończoną bójką na laski i butelki. W czasie bójki odnieśli liczne rany tłuczone 50-letni Marcin Solarek oraz 53 letni Antoni Piech obaj zamieszkali przy ul. Sienkiewicza 71

Rannym udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia

Doniosła reforma w Polsce

czyli pomocnicza armja w czasie wojny

WARSZAWA, 6.II. (wł. Gr.)

W związku z zapowiedzią uruchomienia na wiosnę roku bieżącego wielkich robót w dziedzinie budownictwa drogowego, powtarzają się poglądy, że w najbliższym czasie rozpocznie się formowanie plutonów, złożonych z bezrobotnych rezerwistów, pod komendą podoficerów, z dyscypliną wojskową. W miarę powiększania się kadr bezrobotnych rezerwistów, mają być tworzone kompanje, a następnie bataljony bezrobotnych. W tym celu jak słychać władze chcą organizować związki rezerwistów, które mają przeobrazić się w kadry dla utworzenia grup robotniczych.

Organizowanie bataljonów robotniczych w Polsce ma być oparte na wzorach hitlerowskich. Zmilitaryzowany robotnik ma otrzymywać 3 zł. dziennie. oraz mieszkanie i utrzymanie z kuchni żołnierskiej, za co strącana mu będzie odpowiednia kwota.

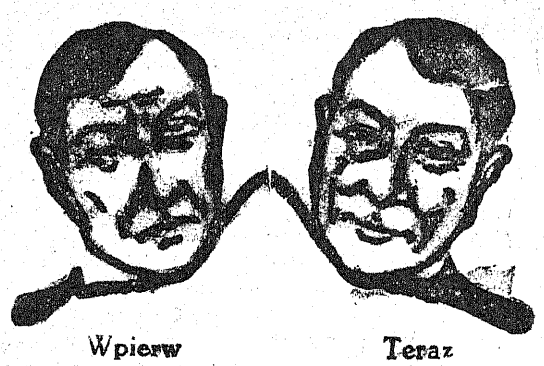

Wpierw Teraz

Prawdziwem ukojeniem dla cierpiących na nerwy

jest moja broszurka, niedawno wydana. W książeczce tej omówione są liczne, długoletnie doświadczenia w sprawie przyczyn, powstania oraz leczenia cierpień nerwowych. Tę ewangelję zdrowia wysyłam

zupełnie bezpłatnie

każdemu kto napisze do mnie pod niżej wskazanym adresem.

Tysiące podziękowań najlepiej świadczą tem, jak cennymi i skutecznymi są zawarte w tej broszurce skrzętne, sumenne doświadczenia dla dobra cierpiącej ludzkości. Każdy, kto należy do

licznego zastępu chorych na nerwy

każdy, kto cierpi na roztargniee, obawę przestrzeni, osłabienie pamięcciowe nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenia żołądka, prewrażliwienie, bóle w stawach, ogólne lub częściowe osłabienie ciała lub też na inne liczne objawy, ten

powinien sobie sprowadzić moją kojącą książeczkę.

Kto ją uważnie przeczyta, ten zdobędzie uspakajające przeświadczenie oraz pewność, iż do zdrowia i radości życia prowadzi prosta droga.

Nie zwlekajcie, lecz napiszcie jeszcze dzisiaj!

ERNEST PASTRNAK, Berlin S, O. Michaelkirchplatz Nr. 13

Oddział 948

Dziś rozpoczyna się proces brzeski!

Dziś rozpoczyna się przed sądem apelacyjnym proces b. więźniów brzeskich, wzbudzający wielkie zainteresowanie nietylko w kraju, ale i zagranicą. Proces ten, jak wiadomo, w pierwszej instancji zakończył się wyrokiem skazującym, który w sądzie okręgowym, w komplecie sądzącym pp.: Klemensa Hermanowskiego, Jana Rykaczewskiego i Stanisława Leszczyńskiego, zapadł większością głosów, ponieważ p. sędzia Stanisław Leszczyński założył votum separatum.

Wyrok skazujący zaskarżono do sądu apelacyjnego.

W pierwszej instancji skazano: Hermana Libermana, Norberta Barlickiego, członków PPS, dr. Władysława Kiernika, b. ministra, członka „Piasta" na 2 i pół roku więzienia, Stanisława Dubois, Mieczysława Mastka, Adama Pragiera, członków P.P.S. i Józefa Putka z „Wyzwolenia" na 3 lata więzienia, Kazimierza Bagińskiego, b. legjonistę i posła z „Wyzwolenia" na 2 lata więzienia, Wincentego Witosa, b. premjera rządu obrony narodowej z 1920 r., członka „Piasta" na półtora roku więzienia.

Pierwotnie ogłoszony skład kompletu sądzącego w sądzie apelacyjnym, poza osobą referenta sprawy, p. sędziego Władysława Chodeckiego, uległ zmianie.

Nie będzie więc przewodniczył rozprawom, jak początkowo zamierzano, wiceprezes p. Edward Rudnicki, którego nawet zwolniono z kierownictwa III wydziałem karnym sądu apelacyjnego, a na jego miejsce przyszedł nowomianowany wiceprezes p. Bronisław Gacek.

Na polecenie ministerjum sprawiedliwości delegowano na proces brzeski przedstawicieli P.A.T., którzy podawać będą oficjalne sprawozdania.

Wobec różnych okoliczności, a szczególnie wobec faktu, że posłowie: Witos i Kiernik ze względu na udział adw. Szurleja w procesie w Krakowie i choroby adw. Urbanowicza pozbawieni będą na rozprawie obrońców, przewiduje się tu i owdzie możliwość odroczenia procesu.

Kupujcie czekoladę Piaseckiego!!

DOKĄD IDZIEMY?

Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek ludzie pragną wiedzieć jaki świat się wyłoni z obecnego chaosu. Na śliską drogę przepowiedni weszło czasopismo francuskie „La Nouvelle Revue Francaise", które zakończyło rok 1932 przez publikację „Zeszytu Rewindykacji", złożonego z jedenastu oświadczeń młodych pisarzy i działaczy przeważnie z obozu lewicowego. Piotr Nizan zapytuje czy jest jaka łączność śród młodzieży francuskiej w postawie, dotyczącej istotnych zagadnień życia.

Nędza epoki wytworzyła łączność, jakiej nie da żadna doktryna, jedność w nędzy, w której wszystko co człowiek może kochać i pragnąc jest odcięte od pierwiastka żyjącego shańbione, wynaturzone, wypaczone. spartaczone.

M. Henri Lefebre, marksista doktryną wojujący pisze. wielu chodzi o to, by żyć, po prostu żyć, Chodzi, by nie cierpieć głodu i nie umrzeć na wojnie. Młodzi wiedzą co im grozi. Nie chodzi tu o świat pełen nudów jak u Baudelaira lub Rimbauda, ale o społeczeństwo, w którem jest moc cierpienia i śmierci Wojna już nie wydaje się być ogniwem pośredniem tragicznem, ale zjawiskiem perjodycznem i cyklicznem. Oczekując śmierci, człowiek odżywia się z trudem. Dzisiaj nie tylko trudno się sprzedać, ale niema komu się sprzedać. Śmierć warczy. Życie nie jest życiem, Należy zrozumieć pomimo wszystkich naszych odruchów wykrętnych, skomplikowanych wykrętów, małych historji wewnętrznych że trzeba żyć.

Problem sprowadza się do danych elementarnych do, prawdziwego punktu wyjścia do rozwiązania, oczyszczonego z mglistego pokrycia, problem ten nie jest już od chwili zgrzytów państwowości przedmiotem medytacji. Podstawa ekonomiczna kwestji zjawia się jako nadbudowa liryczna i urojenie. Problem materjalny nie jest zresztą częścią najnieszczęśliwszą proletarjatu przemysłowego tylko, ale całej masy. W tej sytuacji może być albo rewolucja z lewej strony, albo rewolucja faszystowska, prawicowa.

P. Lamour oświadcza, że rewolucja jest perjodyczną tendencją do niezbędnego „Ładu" i że rewolucja jest manifestacją młodych niezadowolonych sił. M. Thierry Maulnier, który jest rojalistą, oświadcza, że rewolucja przeciwko dzisiejszemu stanowi rzeczy jest niezbędną. M. Gaston Chereau wierzy w przewrót: wczoraj jeszcze można było mówić o ewolucji, dzisiaj można już sobie wyobrazić tylko rewolucję. Czy ona będzie legalną? W państwie ze zgnilizną wyborów powszechnych gdzie wyborca tyle lat cierpiał bez protestu, potrafią ludzie tylko się gniewać. To też przypuścić można, że ruch przyjdzie z Moskwy.

M. Denis Rougement, którego inicjatywy powstała powyższa ankieta, konkluduje, że ubóstwo zwycięży wszystkie rewolucje, po ich dokonaniu.

Czasopismo „La Revue Mondiale" zapytuje przedstawicieli społeczeństwa burżuazyjnego czy one zbankrutowało. Na cztery pytania M. Mauvée Maeterlinck odpowiada:

1) To nie społeczeństwo burżuazyjne, lecz społeczeństwo komunistyczne czy kolektywistyczne jest na drodze do bankructwa.

2) To nie społeczeństwo burżuazyjne, lecz Niemcy są odpowiedzialne za ostatnią wojnę i za kryzysy różne, które po niej nastąpiły.

3) Jest rzeczą konieczną wzmocnić koncepcję, że społeczeństwo burżuazyjne stoi na wolności indywidualnej, którą etatyzm i socjalizm wciąż skubią jak szczury.

4) Nie jestem prorokiem, ale ludzkość jest tak głupia, że wybierze prawdopodobnie rewolucję, poczem po nędzy i groźnym spadku potencjału ludzkiego, trzeba będzie stu lat, by doprowadzić ludzkość do dzisiejszego poziomu.

Dlaczego się wyjeżdża z ukochanej ojczyzny

„Kurjer Lwowski" zajmuje się skandalicznemi historjami, obrazującemi „nieprzyzwoite" zachowanie się odpowiednich czynników w stosunku do olimpijczyków, których dopiero niedawno wynoszono pod niebiosa, gdy wsławiali imię Polski w Los Angeles

Dziś, gdy olimpjada jest już daleko poza nami, olimpijczykami interesują się czynniki powołane, coraz mniej nawet wówczas gdy interesować się niemi powinny

I tutaj „Kurjer Lwowski" cytuje szereg przykładów.

„Kilka dni temu „najszybsza kobieta świata" chluba Polski, której nam na całej kuli ziemskiej zazdroszczą. Walasiewiczówna uległa wypadkowi w Worochcie. Gdy przejeżdżała przez Lwów, jeden z dziennikarzy udał się na dworzec i ze zdumieniem skonstatował że chorą z trudem tylko poruszającą się Stellę całkowicie opuszczono...

Około zdrowej Stelli — najszybszej kobiety świata — wszyscy się krzątali, obiecywali złote góry, ba omal ją adorowali, chorą Walasiewiczównę — najpowolniejszą w danym momencie kobietę — opuszczono. Nie znalazł się nikt kto mógłby odwieźć Stellę do Warszawy

Nic dziwnego, że Walasiewiczówna jest rozżalona. Oświadczyła ona owemu dziennikarzowi że na wakacie chętnie pojechałaby do rodziny w Chicago jednak nie ma na ten cel funduszów. Po ukończeniu kursu jednak wraca do Ameryki"

Również przed kilku dniami ukazała się w prasie skromna notatka, że do Budapesztu przybyli: rekordzistka świata Wajsówna mistrz Europy w skoku wzwyż Pławczyk oraz 10 boista Siedlecki. Nasi lekkoatleci studjować będą w miejscowej wyższej szkole kultury fizycznej, podczas gdy w Polsce mamy wspaniale i z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy wiedzy rozbudowany Centralny Instytut Wychowania Fizycznego.,

Na pytanie, dlaczego naszych mistrzów nie przyjęto do Centralnego Instytutu w Warszawie, odpowiada „Kurjer Lwowski" w ten sposób:

„Różnie o tem mówią...

Warto tu przypomnieć, że rekordzistka świata Wajsówna przed kilku tygodniami została na zjeździe Obozu Wielkiej Polski udekorowana Mieczykiem Chrobrowskim, a Siedlecki i Pławczyk należą do Akademickiego Zw. Sportowego. Wiadomo że wszystko co ma związek z polską młodzieżą akademicką, jest obecnie bardzo w BB.,. mile widziane Walasiewiczówną opuszczoną tamci musieli z Polski wyemigrować

To są prawdziwe sukcesy olimpijskie Polski i przynajmniej wiemy na co idzie bez mała 8 miljonów przeznaczonych na popieranie sportu

Anglicy spożywają dużo mięsa

Polacy natomiast dużo chleba

Kto jadą za wiiel, a kto za mało? — zastanawia się niemiecki antropolog Max Rubner, obserwując przedstawicieli różnych narodów i dochodzi do wniosków bardzo ciekawych. Stwierdza on mianowicie, za różnice odżywiania występują najjaskrawiej u ludów dzikich, które nie gromadzą zapasów żywności, a zjadają wszystko co jest pod ręką, by potem bezrozumnie głodować.

Eskimosi naprzykład po obfitym połowie obżerają się tłuszczem do nieprzytomności. Jakuci zaś w północnej Syberji potrafią wypić naraz parę kilogramów rozpuszczonego masła nie mówiąc o tem, że żłopią z rozkoszą ciepłą krew upolowanej zwierzyny i wskutek nadmiaru mięsa i tłuszczu chorują chronicznie na żołądek.

To samo czynią zresztą ich dzicy koledzy na równiku, mimo, że klimat tam nie wymaga tak wielkiej energji cieplnej,

Zupełnym kontrastem jest Japończyk, który spożywa 2,530 kaloryj. Jest jaroszem, unika więc tłuszczów (29 gramów, — podczas gdy Anglik — 105 gr.), ograniczając się w 95 precentach do pokarmów roślinnych.

Chleb i mięso chodzą w parze: stąd liczne spożycie chleba u tych i u tych narodów, które odżywiają się mięsem. Przysłowiowa jest ilość pieczywa, jaką pochłania Francuz — amator drobiu i pasztetów, przy obiedzie.

Dwie piąte całej ludzkości żywi się chlebem z żyta i pszenicy, reszta—ryzem, kukurydzą i prosem, przyczem pszenica ma znaczną przewagę, gdyż spożywa się jej rocznie 130 miljonów tonn, podczas gdy żyta zaledwie 43 miljony tonn. Polska należy do grupy żyta, przytem wraz z Niemcami i Rosją jest wielkim konsumentem ziemniaków, który spożywa sześć razy więcej, niż Anglja Kanada i Stany Zjednoczone razem.

Pod względem konsumcji mleka, na pierwszem miejscu stoją Niemcy, na drugiem Anglja.

Zmniejszanie się spożycia mięsa na korzyść pokarmów roślinnych następnie w miarę zbliżania się południa. Hiszpanja np. hoduje byki tylko dla „corridy", kontentując się, podobnie wszystkim południowcom—owocami i tłuszczami roślinnemi.

Trzeba przyznać, że ludy śródziemnomorskie, posiadające najstarszą kulturę, odznaczają się największą różnorodnością potrawienia. Już w starożytnym Rzymie pomijając języczki pawie i tem podobne przysmaki uczt cezarów, plebs znał 6 odmian wina, 5 rodzajów drobiu, 44 gatunki piwa, 10 sposobów przyrządzania mięsa i 16 gatunków chleba i ciasta.

Wszechsłowiańska „Beseda" w Pradze.

Oryginalny bal etnograficzny w Pradze.

Od kilku już lat, corocznie na początku lutego w Prądze urządzana jest wspaniała impreza, wszechsłowiański bal etnograficzny noszący nazwę „Wzzechsłowiańska Beseda". Impreza ta odbywa się zawsze pod protektoratem prezydenta Masaryka i posłów pełnomocnych państw słowiańskich akredytowanych w Pradze.

Słowiańskie Besedy urządza Jedność Kobiet Słowiańskich, do której należą kobiece organizacje polskie, czechosłowackie, jugosłowiańskie, rosyjskie, serbsko-łużyckie i bułgarskie.

Wszechsłowiańskie Besedy, odbywające się w wielkiej sali podziemnej pałacu „Lucerna" w Pradze ściągają corocznie olbrzymie masy ludzi. Przybywają tysiące przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich, przedstawiciele szerokiej publiczności praskiej a bogaty program zabawy obejmujące tańce narodowe słowiańskie budzi zachwyt i entuzjasm.

Czwarta Wszechsłowiańska Beseda odbywała się dnia 3 lutego znowu w sali „Lucerny", mogącej pomieścić 4000 uczestników. Obecni byli posłowie pełnomocni państw słowiańskich i przedstawiciele władz czechosłowackich jak również instytucyj kulturalnych. Na wstępie odbył się wielki korowód, w którym wzięło udział kilka set uczestników w strojach narodowych. Szli Polacy, Jugosłowianie, Rosjanie, Bułgarzy, Serbi Łużyccy, Czesi i Słowacy. Następnie członkowie bułgarskiego towarzystwa akademickiego „Sedjanka" wykonali szereg zachwycających tańców narodowych m. in. czarującą „Raczenicę". Również członkowie jugosłowiańskiej kolonji w Pradze wykonali szereg tańców jugosłowiańskich. Panie i panowie polskiej kolonji w Pradze świetnie wykonali ognistego „Mazura". Publiczność wprost nie mogła wstrzymać się od burzliwego aplauzu; Mazur budził powszechny zachwyt i długo nie milkły oklaski, jakiemi obdarzano.

Zachwyt budziły również tańce rosyjskie wykonane przez rosyjską emigrację w narodowych strojach bojarów i muzyków. Imponującem zakończeniem programu było wykonanie tańców narodowych słowackich, poczem rozpoczęła się powszechna zabawa, która trwała do późnej nocy.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju przedsięwzięcia dużo przyczyniają się do pogłębienia stosunków pomiędzy bratniemi narodami słowiańskiemi. Załować tylko należy, że imprezy takie nie mogą odbywać się częściej.

E W.

Konkurencja dla radja.

Przesyłanie myśli na odległość.

Do bardzo ciekawych eksperymentów należy przesyłanie myśli na krótsze lub dalsze odległości. Dawniej wydawało się to jakąś „czarną magją" lub oszustwem; dziś — w dobie telewizji — nawet trzeźwi uczeni mniej sceptycznie odnoszą się do tego rodzaju eksperymentów. Znane były dość udane wymiany myśli pomiędzy Atenami a Wiedniem: wśród przesłanych rysunków, figur geometrycznych itd. wiele odebrano trafnie, inne znów doszły w zupełnie zmienionej postaci.

Ostatnio podobny eksperyment powtórzono pomiędzy Paryżem a Nowym Jorkiem rezultaty były znakomite — bo na dziesięć telegramów telepatycznych jeden tylko nie doszedł a raczej doszedł w spaczonej formie

Udział brały w eksperymentach tych następujące medja: w Paryżu urzędnik pocztowy Philippe Riviere a w N. Jorku pani Claire Carrington. Wysyłanie odbywało się w Paryżu, a odbiór po drugiej stronie Atlantyku, P. Riviere nie zna języka angielskiego, a Carrington francuskiego, lecz to nie było żadną przeszkodą: nie chodziło przecież o przesyłanie słów, a tylko czystej treści, Nadawanie odbywało się zatem po francusku, odbiór po angielsku.

Pierwsze pięć depesz nadać miano w N. Rok wieczorem o godzinie 10 pod kontrolą trzech osób. Krótko przed tym czasem wręczono p. Riviere zamkniętą kopertę, w której znajdowało się pięć „telegramów". Riviere przez dziesięć minut koncentrował całą uwagę na treść swej depeszy, a w tym samym czasie w N. Jorku pani Carrington z powiązanemi oczyma i zatkanemi watą uszami starała się skupić i „odebrać" depeszę. I tutaj kontrolowały ją trzy osoby Potem następowała po obu stronach 15-minutowa przerwa i rozpoczynano następny eksperyment. Treść nadanych depesz umieszczono w kopercie i wysyłano do N. Jorku a stamtąd znów natychmiast wysyłano treść „odebraną".

Najpierw wysłano i odebrano trzy cyfry następnie dwie połączone figury geometryczne: trójkat i czworobok, które p. Carrington narysowała wprawdzie osobno, ale zupełnie dokładnie. Jako piąte wysłano całe zdanie Napoleona I: „Dwom rzeczą człowiek nie odważa się spojrzeć prosto w oczy: słońcu i śmierci". Pani Carrington napisała: „Dwie rzeczy są nie do zniesienia: światło słońca i widok śmierci".

Następne doświadczenia, które odbyły się 6 ub. m. znów dały wynik bardzo dobry na trzy przesłane cyfry, dwie odebrano trafnie. Trzecia była wprawdzie nieścisła, ale błąd ten był bardzo pouczający: nadano 66 — a odebrano 99. Ostatnie dwa telegramy telepatyczne — młot i kowadło oraz nazwisko i data urodzin prezydenta Stanów — były zupełnie udane.

Jak widzimy, eksperymenty te wykazały, że przesyłanie myśli jest możliwe i że odległosci nie grają przytem żadnej roli.

30)

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Przez chwilę mknęliśmy wśród zalesionej przestrzeni, pogrążonej w ciemności. Nagle tuż przed nami rozbłysło światło latarni, i niemal równocześnie pociąg wpadł z hukiem na małą, boczną stacyjkę. Na środku niewielkiego peronu ujrzałem pozostać wysokiego tęgiego mężczyzny w wojskowym płaszczu, w hełmie na głowie, stojącego w wyniosłem odosobnieniu; chwiejne światło lamp odbijało się ostro w cudownie wyglansowanych czubkach jego butów,

— Przyjechaliśmy nakoniec! — rzekł mój towarzysz.

Młodzieńczy porucznik wyprostował się w wojskowym ukłanie i salutował dostojnika, czekającego na peronie. W chwili, gdy wysiadałem z wagonu, posłyszałem końcowy urywek zdania:

— ...osobnika, którego miałem eskortować, Ekscelencjo!

Dygnitarz spojrzał na mnie. Był to wysoki mężczyzna o czerwonej twarzy. Nie miał widocznie zamiaru witać się ze mną, po nieważ rzekł odrazu chrypliwym głosem:

— Pan będzie łaskaw pójść za mną, [illegible] się pańskiemi rzeczami.

Ruszył naprzód, dźwięcząc ostrogami, minął [illegible] przedsionek i wyszedł na [illegible] na którym stała wspaniała limuzyna, [illegible] pośpiesznie. Lecz miłe brzmiały [illegible] w motorze.

Stary pan przepuścił mnie pierwszego, następnie wsiadł sam, a za nim ku memu zdziwieniu wskoczył młody hrabia, zadowolony zapewne, że pozbył się wszelkiej odpowiedzialności z chwilą gdy mnie „wręczył" dostojnikowi Zdumienie moje przeminęło wkrótce, młodzieniec bowiem, znalazłszy się w samochodzie, odłożył nabok wszelkie formalności i zwrócił się do starego oficera per „papa". Był to zatem stary generał von Boden, o którym wspominał major, cesarski aide de camp i były wychowawca następcy tronu.

Ojciec i syn wymieniali między sobą nic nieznaczące, dość bezładne zdania, a ja przez ten czas przyglądałem się staremu panu, podziwiając jego twarz purpurowej niemal barwy i tak wspaniale gładką, że światło lampki samochodowej wywoływało na policzkach generała ostre lśnienia. Na haczykowatym, ptasim nosie tkwiły ogromne złote okulary o tak grubych szkłach, że zmieniały kolor i wyraz oczu, a gdy zdjął hełm, zobaczyłem głowę potężną, całkowicie łysą, równie gorącej barwy jak cała twarz i błyszczącą olśniewająco. Musiał być już w podeszłym wieku, co się przejawiało głównie w obwisłych policzkach i fałdach koło ust.

Długie lata służby i nawyk do rozkazywania wycisnęły na jego zachowaniu się, nadając mu charakter władczy i bezlitosny zarazem.

— Sądziłem, że rozkaz zastanie mnie jeszcze w domu — rzekł generał do syna — w takim wypadku mógłbyś sam pojechać od razu. Zdaje się, że on chce go zobaczyć tutaj i dlatego kazał go go zawieźć do willi. On jest zawsze taki sam — nigdy nie umie wyrzec się swoich zachcianek! — Generał sapnął gniewnie.

— Może jakaś wskazówka nadeszła w czasie mojej nieobecności — dodał zachrypniętym, nawykłem do komenderowania głosem.

Przed dużą, białą bramę wpadliśmy w wąską aleję podjazdową, która nas zawiodła do drzwi długiej, niskiej willi. Ani syn, ani ojciec nie otworzyli ust do mnie w czasie drogi, ja też nie byłem skłonny do zadawania im pytań — wiedziałem mimo to, że jesteśmy w Poczdamie.

Domyśliłem się również, że ów dworzec w lasku musiał być stacją Wilhelm Park, do której wiodła prywatna linja, używana przez cesarza w częstych podróżach. Wiedziałem także, że wszyscy dostojnicy pruskiego dworu mają w Poczdamie swoje własne wille, ale dlaczego przywieziono mnie tutaj, kiedy sprawa, dla której przybyłem, interesować mogła tylko Wilhelm-Ssrasse lub dyrekcję policji — to pozostało dla mnie zagadką.

W hallu willi rozegrała się straszliwa scena. Generał bez żadnego wstępu zwrócił się do ordynansa, który mu otworzył i wrzasnął:

— Ty, ośle! Głupcze! Bydlaku! Czy poto wydaję rozkazy, abyście o nich zapominali? Co sobie myślisz, idjoto jeden!.. — Obu rękami, obciągniętemi w białe rękawiczki porwał żołnierza za ramiona i trzasnął nim z [illegible] siła, że słychać było klekot zębów

KRONIKA

LUTY
7
Wtorek

KALENDARZYK

Romualda

Fabrykant martwych dusz.

(a) W grudniu 1931 r. do Funduszu Bezrobocia w Łodzi wpłynął anonim, że firma Saturnin Gozdalski przy ul. Nowaka 20 wydaje zaświadczenia o pracy na zasiłki robotnikom, którzy wogóle nie pracowali.

Kontrola Fudnduszu narazie nie mogła stwierdzić zarzutów, albowiem Gozdalskiego nie można było zastać.

Dopiero policja w czasie dochodzenia ujawniła, że z nastaniem okresu robót sezonowych w 1931 roku, Gozdalski otworzył biuro przedsiębiorstwa budowlanego i robót ziemnych przy ul. Nowaka, firmę zarejestrował w Funduszu Bezrobocia i ubezpieczył robtników, zatrudnionych u innych pokątnych przedsiębiorców, którzy nie mieli prawa na prowadzenie robót murarskich. lub budowlanych na własną rękę.

Ubezpieczał nawet samych przedsiębiorców, jako swych robotników, inkąsując zawsze składki.

W październiku 1931roku rozpoczął wydawanie zaświadczeń robotnikom na zasiłki z Funduszu Bezrobocia, przytem w lwiej części takim, którzy nigdy u niego nie pracowali.

Firma Gozdalskiego faktycznie była fikcyjną i zadnych robót nie prowadziła. Za wydawanie zaświadczeń Gozdalski pobierał od 35 do 100 zł.

By zyskać sobie największą ilość odbiorców Gozdalski miał pośredników, naganiających mu nowych ubezpieczonych. Tym którzy wyczerpali swój okres zasiłkowy, Gozdalski, wydawał zaświadczenia na fałszywe nazwiska fałszując przytem ich dowody osobiste, lub książeczki wojskowe. Fałszowanie polegało na tem, iż zmieniał w nazwisku dwie trzy litery, dorabiając do tego nazwisko w zaświadczeniu.

Gozdalski meldował fikcyjne osoby w domu swego ojca, wystawiał zaświadczenia i zasiłki pobierał dla siebie.

Ustalono, że Gozdalski w ten sposób wydał 130 fałszywych zeświadczeń różnym osobom, z których 69 osób pobrało już zasiłki reszta zaś nie zdążyła pobrać wszystkich rat z racji ujawnienia afery.

Następnie ustalono, że Gozdalski, gdy zatrudniony był w firmie Grajf, zgłosił do kasy chorych jako robotnicę tej firmy młodą dziewczynę, która jak się okazało, jeszcze przed ubezpieczeniem na rok czasu leżała chora na gruźlicę.

Robotnikom, których ubezpieczał z ramienia pokątnych przedsiębiorców, Gozdalski wystawiał zaświadczenie o przepracowaniu potrzebnego okresu, mimo, że im brakowało niejednokrotnie kilka tygodni.

Zarówno Gozdalskiego, jak i jego 130 klijentów pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym Gozdalski sam zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi,

Przyznał się do winy, wyjaśniając, że robił to raczej z litości dla robotników, albowiem nie miał poważniejszych korzyści materjalnych.

Swiadkowie stwierdzili jeenak wręcz przeciwnie, że Gozdalski czynił fałszerstwa wyłącznie dla zysku osobistego.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 26-letni Saturnin Gozdalski skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Przeciwko pozostałym 130 oskarżonym po przeprowadzeniu dochodzenie sprawa została z mocy amnestji umorzona, albowiem nie groziła im kara większa jak 6 mies więzienia. Jeenak Fundusz Bezrobocia występuje przeciw nim w drodze cywilnej na drogę sądową o zwrot bezprawnie pobranych zasiłków.

Przymusowe ograniczenie mechan. wyrobu obuwia

projekt ustawy o ochronie rzemiosła szewckiego

(a) W czasie Zjazdu Przedstawicieli Związku Izb Rzemieślniczych, odbyła się w Warszawie specjalna konferencja poświęcona omówieniu i zagadnieniu projektu ustawy o ochronie rzemiosła szewckiego i cholewkarskiego.

W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele Izb Rzemieślniczych, przemysłowców garbarzy, organizacji kupieckich, oraz przemysłowców mechanicznych fabryk obuwia.

Po przyjęciu niektórych poprawek, uzgodniony został ostatecznie projekt o ochronie rzemiosła szewckiego i cholewkarskiego, który nadal jest forsowany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Projekt ten, przez przedstawicieli Łodzi przyjęty został bardziej przychylnie, niż przez przedstawicieli innych ośrodków kraju, a to z tej racji, że przemysł mechaniczny obuwia na terenie naszego miasta, nie jest mocniej reprezentowany.

Sam projekt ustawy jak nas informują, między innymi postanowieniami zawiera przepis, iż w celu ochrony rzemiosła szewckiego i cholewkarskiego w wypadkach niebezpieczeństwa wywołania bezrobocia i zastoju wśród rzemiosła, Minister Przemysłu i Handlu zostaje upoważniony do ustalenia na okres 3-ch lat w drodze rozporządzeń, maksymalnych rocznych kontyngentów produkcji fabrycznego przemysłu obuwianego, za wyjątkiem gumowego, na potrzeby rynku krajowego.

W tym wypadku Minister Przem. i Handlu powołuje do życia Radę Obuwianą, w skład której wejdą przedstawiciele rzemiosła szewckiego i cholewkarskiego, mechanicznej produkcji obuwia oraz kupców handlujących obuwiem,

Kontyngent roczny ustalony będzie na podstawie najwyższej faktycznej rocznej produkcji w jednym z ostatnich 5 lat poprzedzających wydających rozporządzenia z doliczeniem 10 proc. na wniosek Rady Obuwianej.

Również na wniosek Rady Obuwianej może być w wyjątkowych wypadkach ustalony wyższy kontyngent. Podział kontyngentu między fabryki, przeprowadza specjalny komitet, składający się z członków rady reprezentujących przemysł mechaniczny obuwia Przekroczenie kontyngentu jest dopuszczalne tylko dla celów eksportowych.

Ponadto projekt przewiduje wysokość opłat, na koszta badania, kontroli, opinjowania i t. d. oraz wysokość kar za przekroczenia przepisów.

NĘDZA ŁODZI

(a) Wzmagnjący się kryzys, dał się we znaki wszystkim warstwom społeczeństwa, w szczególności zaś odczuwają ujemne jego skutki ludzie pracy — robotnicy.

Stan ten również odbija się na dziatwie, których rodzice wskutek braku funduszów posyłają dzieci do szkół bez śniadania, licząc na to, iż otrzyma ona porcję w szkole.

Niedokrwistość i złe odżywienie dzieci wpływa na rozwój wszelkiego rodzaju chorób i na ogólną liczbę 63,190 dziatwy uczęszczającej do 126 szkół normalnych powszechnych, przypada 20 proc. dzieci, które mają dobre odżywienie, 57 proc. — średnie, zaś 21 proc. bardzo złe, czyli głodują.

Niezależnie od tego 27 proc. dzieci cierpi wskutek niedokrwistości na anemje.

Pozatem skutkiem brudu w roku ubiegłym, ustalono, iż 0,28 proc. choruje na strupienie, 0,24 proc. przechodziło świerzbę, 2,6 proc. cierpiało na zołzy.

Dalej stwierdzono, że 48 proc. dzieci ma powiększone zewnętrzne, 9 proc. powiększenie gruczołów wewnętrznych, 3 proc. cierpi na skrzywienie kręgosłupa. zaś 14,7 proc. choruje na krzywicę.

Dalej stwierdzono u 7 proc. dzieci gruźlicę płuc, zaś 3,9 proc. gruźlicę zamkniętą, 0,06 proc. gruźlicę otwartą i jaglicę u 210 dzieci.

Gruźlicę kości stwierdzono u 0,3 proc., zaś gruźlicę gruczołów u 3,3 proc.

Cierpienie słuchowe stwierdzono u 0,8 proc., zaś inne wady słuchowe u 0,9 proc.

Pozatem stwierdzono, iż do szkół uczęszcza 0,6 proc kalek i ułomnych.

Na szczególną uwagę zasługuje sprawa odżywiania dzieci na terenie szkół, albowiem jak stwierdzono 14,200 dzieci otrzymuje złe odżywienie, zaś 18,000 dzieci cierpi wskutek niedokrwistości. Należy zaznaczyć, że niedokrwistość wśród dziatwy wzmaga się z każdym rokiem, albowiem jeszcze w roku 1931 stwierdzono 13,000 wypadków niedokrwistości.

Dziatwa ta winna korzystać z pobytu na wsi, jednak wobec stałych oszczędności, jakie prowadzone są zaledwie nikły procent. może liczyć na możliwość wyjazdu na kolonje.

Jeżeli zaś chodzi o kwestję dożywiania na terenie szkół, to sprawa ta również z każdym rokiem przedstawia się smutniej, albowiem na ogólną liczbę 14,200 dzieci potrzebujących dożywienia, wydział opieki społecznej dożywia przeciętnie dziennie 7,260 dzieci oraz nieznaczna liczba dziatwy dożywiana jest przez Wojewódzki Komitet, mimo to jednak około 30 proc. dzieci z pomocy nie korzystą.

Głównym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi chorób, jest brud, który daje się zauważyć z początkiem roku szkolnego.

Tak więc w czasie badań stwierdzono u 12,308 dzieci brud, u 9,507 gnidy, a 1,512 wszy Dzięki energicznej akcji hygjenistek i nauczycielstwa, w czasie ostatnich badań notowany jest już spadek, albowiem zanotowano już obecnie 4,808 dzieci brudnych, u 3,645 zagniżdżenie, a u 894 — zawszenie,

W roku ubiegłym w 8 kąpieliskach szkolnych wykąpano 202,806 dzieci, zaś w 2 miejskich zakładach 95,196 dzieci.

Niezależnie od tego w roku ubiegłym zaszczepiono ospę 14,195 dzieciom.

Pozatem dla zwalczania niedokrwistości wydano dzieciom 7,004 porcyj tranu.

Dane powyższe świadczą wyraźnie do dodatniej działalności hygjenistów i lekarzy na terenie szkół, dzięki czemu zmniejsza się stan zachorowań i brud wśród dziatwy.

Smutnym natomiast objawem jest fakt, iż wskutek braku funduszu na prowadzenie tej akcji ograniczono liczbę godzin lekarskich wskutek czego zmniejszył się znacznie odsetek dzieci szczegółowo zbadanych, których w stosunku do ogólnej liczby zbadano 49,2 proc wtedy, gdy jeszcze w roku 1931 badaniom tym podlegało 77 proc.

Ciągłe wrzenie w Widzewskiej Manufakturze

Kilkugodzinna przerwa w pracy.

(a) Po uruchomieniu zakładów Widzewskiej Manufaktury, jeszcze w ubiegłą sobotę nastąpił ponowny zatarg między robotnikami, a zarządem Widzewskiej Manufaktury

Podłożem zatargu były żądania robotników, w kwestji przyjęcia napowrót do pracy wydalonych w czasie ostatniego strajku robotników, tudzież przyjęcia jednego z wydalonych strażaków.

Wobec nieuwzględnienia przez Zarząd firmy tych żądań, w dniu wczorajszym robotnicy mniejszych oddziałów porzucili na znak protestu pracę, poczem przystąpili do energicznej agitacji, tak że około godziny 11 wszyscy robotnicy zakładów Widzewskiej Manufaktury porzucili pracę i zwołali wielki wiec na terenie fabryki

Strajkujący zwrócili się do Inspektora Pracy inż. Wojtkiewicza, z prośbą o podjęcie w tej sprawie interwencji u Dyrekcji firmy.

Ponieważ Inspektor Wojtkiewicz odmówił wskazując że nie może wkraczać w atrybucje Dyrekcji strajkujący odbyli ponowny wiec, poczem przedłożyli swe postulaty Dyrekcji

Otrzymawszy przyrzeczenie że warunki zostaną rozpatrzone i w miarę możności uwzględnione. Robotnicy na drugiej zmianie o godzinie 13-ej rozpoczęli normalnie już pracę

Szczyt roztargnienia

(Amerykańska humoreska)

W małej mieścinie Stampede-City, na dzikim Zachodzie panował ruch niezwykły. Zjechali się cowboye z dalekich stron, by brać udział w wielkim turnieju konnym tzw. Broncho-busting. Wszystkie „hotele" były przepełnione, a setki ludzi, nie mogąc nigdzie znaleźć noclegu, rozłożyło się pod wspaniałem gwiaździstem niebem Teksasu

Mój towarzysz podróży, profesor Kixter okazał się jednak na tym punkcie bardziej wymagający. Pod żadnym warunkiem nie chciał zgodzić się na nocleg pod gołem niebem, jak mu to proponowałem.

O ile nie będzie miał dachu nad swą łysą głową — twierdził uporczywie — napewno dostanie zapalenie płuc — a wówczas cała odpowiedzialność spadnie na mnie.

A no, trudno! Robiłem wszystko możliwe: obeszliśmy wszystkie „hotele" — wszędzie odprawiano nas z kwitkiem, wzruszając z politowaniem ramionami. W ostatnim hotelu, brudnej drewnianej budzie skleconej z desek, oświadczył nam boss, ze łatwiej byłoby zmieścić rekina w puszce na sardynki, niż jeszcze jednego choćby gościa w jego lokalu.

Profesor jednak nie dawał za wygraną: Oblany potem, zmęczony tą bezkuteczną wędrówką nie chciał ustąpić:

— Jeśli nie dostanę choć kawałka miejsca na przespanie się — oświadczył bossowi — jutra nie dożyję! A śmierć moja na pana spadnie! — dodał z groźnem spojrzeniem

— Niechże będzie — odburknął boss,— Jeśli pan zgodzi się spać w komórce razem z czarnym posługaczem — to proszę

— Wszystko mi jedno! Bylebym mógł się gdzieś położyć choćby nawet w sąsiedztwie jeżozwierza — zgodził się Kixter bez wahania

— Ależ profesorze! — próbowałem mu łagodnie perswadować. — Razem z murzynem? Zastanów się pan nad konsekwencjami tego kroku! Trzeba się liczyć z uprzedzeniami tutejszych ludzi

Nic nie pomogło

Gospodarz poprowadził go do ciemnej komórki, gdzie na wiązce słomy chrapał w najlepsze murzyn-posługacz. Atmosfera tam nie była rozkoszna, to pewnę. Kixter położył się najspokojniej opodal na drugiej wiązce słomy, zapowiadając gospodarzowi, że ma go obudzić nazajutrz wczesnym rankiem

Nazajutrz rano, gdy przyszedłem do owego „hotelu", gospodarz powitał mnie śmiechem:

— Ale też mi pan przyprowadził oryginała — mówił — śmiejąc się prawie do łez.

— Cóż się stało? — pytam — tknięty jakiemś niedobrem przeczuciem

— Co się stało? A no, słuchaj pan. Dibli wiedzą, jakim sposobem dowiedzieli się w miasteczku, że ten pański profesor nocuje razem z murzynem, Zebrało się paru dowcipnych gentemenów, którzy postanowili zrobić mu kawał. Kiedy profesor spał w najlepsze, wkradli się po cichu do komórki i wysmarowali go całego czarną pastą... zrobili z niego murzyna.

Dziś rano wchodzę, budzę profesora. Ten wstaje, rzuca okiem na lusterko i mówi ze złością:

— Ludzie gadają, że tylko my, profesorzy, jesteśmy roztargnieni. A jakże! A cóż mam powiedzieć o panu? Przecież prosiłem żeby pan obudził mnie, a nie tego oto nega

Ziewnął, obrócił się na drugą stronę i dodał grożąc mi palcem:

— A proszę pamiętać: o oznaczonej godzinie ma pan obudzić mnie, białego, profesora Kixtera — a nie znów tą kolorową małpę

Najkorzystniej

kupicie w firmie chrześcijańskiej

radjo-elektrotechnicznej

inż. M. KRUAŻYR

ul. Główna 17 Tel. 115--04

Reklama to potęga!

Wolność

Żaden zapewne naród na całym świecie nie jest tak do wolności przywiązany jak my Polacy.

Każdy węzeł nas krępujący jest każdemu Polakowi wysoce niemiły i dlatego też tak wielu naszych rodaków zakuwano w kajdany. Dlatego tylu mamy poetów, żonatych i zadłużonych.

Przychodzi urzędnik do biura z godzinnem opóźnieniem, robią zaraz awanturę, skandal i wylewają z pracy. — A to jest niesłuszne i wysoce krzywdzące dla człowieka, który nadewszystko ukochał wolność i w tej samej chwili miał właśnie chęć posłuchać świergotu ptasząt w parku Staszyca a nie grzebać się w nudnych papierzyskach.

Ludzie się żenią by być wolnymi.

Będąc kawalerem jest skrepowanym.

Nie można mu z panną na wydaniu być w kinie, bo tam ciemno i wogóle niewypada, z żoną to może nawet cały tydzień siedzieć w tunelu na Widzewie. Będąc kawalerem ma nudę w domu a pustkę poza domem.

Jak się taki ożeni, to w domu ma pustkę i nudę, ale zato wolność poza domem.

Nikt tak wolności nie ceni jak więzień... wobec czego ludzie żonaci bywają czasami szczęśliwi na mieście.

To też w Polsce tylko, kobiety i policja są najbardziej liberalne.

I obie wymienione instytucje działają w imię wolności w ścisłem ze sobą porozumieniu.

Urżnie się mąż na mieście, a policja go aresztuje, to żona idzie by go z komisariatu wyszachrować. Żona potłucze męża to zjawia się policja z pedagogiczną interwencją

Nigdzie też na świecie jak u nas nie przysługuje prawo... wolności słowa. No proszę, proszę. Nie wierzycie państwo? Możecie się niesłychanie łatwo przekonać odwiedzając Sąd grodzki.

Boże w niebiesiech! Czego tam ludzie sobie nie powiadają i co z wielką dokładnością i namaszszeniem powtarzają przed panem sędzią. A ten słucha i raduje się bogactwem i barwistością mowy ojczystej.

Byłem lat kilka w wojsku i od kilku lat jestem dziennikarzem, ale jak żyję nigdy takich skombinowanych rzeczowników nie słyszałem. Język nasz bowiem język narodu rycerskiego, posiada tyle przymiotników, rzeczowników i odbarwień regjonalnych o jakich się nie śniło nawet takiemu znawcy języka, jak A. Brickner. Sędzia słucha i uśmiecha się a „strony" opowiadają. Bo wolność słowa jest. Mówić można takie nawet rzeczy, o jakich się filozofom nie śniło.

I pisać wolno czego nejlepszym dowodem jestem ja. Piszę sobie i nikt mnie nic zrobić nie może. To że się komuś to niepodoba, to że kilkoro ludzi dostało od tego kamieni żółciowych to nic.

Wolność słowa pisanego.

Wolność czynu też jest. Ząb cię boli możesz wyrwać, bez posiadania zaświadczenia ZUPU, bez książeczki z PKO, bez dowodu PKU i akuszerki rejonowej, płacić chcesz — wolno (nie płacić nie wolno.)

Idę raz ulicą, przed bramą tłum ludzi.

— Co tam jest?—pytam.

— Gospodarz domu chce się powiesić— powiadają.

— Wołajcie policję!!!

Przychodzi policjant.

Opowiadają, pokazują okna

— Tam tam w mieszkaniu chce się wieszać na szlafroku żony, bo przyszły nakazy płatnicze, grzywny i kary.

— A czy powiesił się już? — pyta władza.

— Ja na to nie poradzę, chce to jego rzecz i z tego protokułu niema co płacić. Powiesi się, to inna rzecz, wtedy dochodzenie zrobimy.

No to, to rozumiem. Republiki stróż bezpieczeństwa.

Wolność u nas i każdy może robić co chce, i o ile podoba się to posterunkowemu.

Dr. Wil.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Sprawy poufne

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Nocne sądy
CAPITOL: -- Blond Venus
MIMOZA —
CZARY — L. Szyb. 23 i Tom Mix

GRAND-KINO — Spiew... całus... dziewczyna
LUNA — Raj podlotków
CORSO — Sierżant X i Ken Maynard
PAN — Gdzie Wschód jest Wschodem
STYLOWY — Pożądana
OŚWIATOWY — Łzy 20-letniej

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Gehenna kobiety
RAKIETA — Dziewcze z Montparnasu
PALACE — Ostatnia noc kawalera
PRZEDWIOSNIE — Spiewak nieznany
SPLENDID:— Bezdomni
ADRIA — Człowiek małpa
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 6 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	173.55
	Belgja	124,15
	Holandja	359.00
	Londyn	30,33
	Nowy Jork	8,926
	Paryż	34,86
	Praga	26.42
	Szwajcarja	172,35
	Włochy	45,70
	Czerwoniec	4,40

Obroty b. małe tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,92 — — Rubel złoty 4,70 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.33 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,69 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 212.20 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 56,13
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjna 104.00
5 proc. poż. konwersyjna 41,00
6 proc. poż. dolarowa 58 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 43,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 44,25
10 proc. m. Radomia 40.00
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 37,00

Akcje:

Bank Polski	81,00
Lilpop	10,50
Stachowice	8,30

Dla pożyczek państwowych tendecja słabsza dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami minimalne.

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Przez radjo

Łódź, 7 lutego 1933 r.

11,40 Przegląd prasy polskiej
11,50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej
11.58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący.
12,10 Płyty gramofonowe
13.20 Urz. kom. Pim.
1510 Urz. Kom. Państw
15,15 Komunikat gospodarczy
15,25 Chwilka lotnicza
15,30 Kom. Państw. Urzęd.
15.35 Wśród książek.
15.50 Zapomniane stare przboje (płyty).
16 25 Odczyt dla nauczycieli.
16.40 Odczyt z Krakoya.
17.00—17.55 Popoudniowy kocert symf.
17.55 Program na dzień następny
18.00 Muzyka lekka.
19,00 Rozmaitości
19,20 Listowne naucanie rolnictwa
19,30 Foljeton muzyczny
19,45 Prasowy Dziennik
20.00 Koncert popularny

URZĘDNICY! ROBOTNICY! Pamiętajcie, że MEBLE gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie F. NASIELSKI RZGOWSKA Nr. Telefon Nr. 143-05
NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA: Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tap

SKLEP Kazimiery Zielenko Al. Kościuszki 37. poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecinne, reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Ceny bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Czy choroby płucne są uleczalne ???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałem zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porto. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do
PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

BEZ ODSTĘPNEGO ka, mieszkania, sklepy. lo[illegible] le handlowe biurowe [illegible] bryczne, pokoje z klat[illegible] schodowej poleca Biu[illegible] „POLRUCH" Al. Kości[illegible] szki 27 tel. 141-01

Wszystko jaknajtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3
Bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki, szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materjałów białych.
Trykotowe kombinacje 1 zł Koszulki damskie 1,70 zł Koszule męskie 4,50 zł Rękawiczki wełniane od 1 zł

Ogłaszajcie się w „PRADZIE"!

KINOTEATR
STYLOWY
dawniej „RESURSA"
Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Zachwyci i wzruszy niezrównane arcydzieło filmowe p. t.
Pożyczone szczęście
W rolach głównych:
Fascynująco-zmysłowa piękność światowa CLARA BOW i jej partner NORMAN FOSTER
UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy

Następny program:
Wiktorja i jej huzar
Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.
Aparatura dźwiękowa „HILIPSA"

Obwieszczenie

Powołując się na rozporządzenie Prezydenta Rzeczypolitej z dnia 27 października 1932 r. o pierwszeństwie hipotecznem i konwersyj zaległości od pożyczek instytucyj kredytu długoterminowego Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi podaje do wiadomości i wzywa PP. stowarzyszonych, pragnących ewentualnie skorzystać z konwersji zaległości, aby składali do biura Dyrekcji podania z wyszczególnieniem następujących danych:

a) Nr. hipoteczny nieruchomości;
b) wysokość sumy, dysponowanej przez właściciela do uregulowania części zaległości w gotowiźnie;
c) okres amortyzacji mających się skonwertować zaległości.

Po otrzymaniu i rozważeniu powyższych danych Dyrekcja zadecyduje o możliwości i wysokości konwersji.

Termin składania podań oznacza się od dnia dzisiejszego obwieszczenia do dnia 25 lutego r. b.

Dawno oczekiwane
BIAŁE TYGODNIE
rozpoczęły się
Ogromny wybór
Towary znanej dobroci
Rekordowo niskie ceny
Bielizna damska
Bielizna męska
Bielizna dziecinna
Bielizna stołowa
Bielizna pościelowa
Towary Widzewskie szczególnie marki „O K" o nieznanej dotąd najwyższej jakości
Wyłączna sprzedaż resztek
KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 1, 11, 16.

Reklama to potęga

Do wynajęcia od zaraz
2 pokoje z kuchnią.
Ruda Pabjanicka
Ogrodowa 18
Dojazd do przystanku tramwajowego Rokicie.

Polska stołownia
wydaje obiady domowe z 3 dań po cenie 1 złoty.
Walentyna Lenczewska
Łódź, ul. Karola 18, m. 4 front, parter.

Potrzebny goniec
16—17 lat
Zgłaszać się w administracji „Prądu"

Pokój z kuchnią
do wynajęcia,
Piotrkowska 223, m. 19

INSTRUMENTY muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i uczni ustępstwo.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11.
Telefon 137-43
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

Podziękowanie
Czuję się w obowiązku wyrazić firmie
KONSUM
przy Widzewskiej Manufakturze
SP. AKC. (Rokicińska 54)
serdeczne podziękowanie za należyte dostarczenie paczki mojej krewnej w Z. S. R. R. — Rosji oraz za pierwszorzędną jakość towaru.
Marja Stypułkowska, Łódź
ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich

Szewcy.
Najtaniej nabyć można skóry w każdej ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, :—: Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38
specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Rzeźnie Miejskie
Łódź, ul. Inżynierska nr. 1
polecają:
Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mieloną
Mączkę mięsno-kostną
Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102—81
Targowisko: ul. Inżyniesska nr. 1, tel. 175—51
Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190—16

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki